**Drewniane słowa**

 Było to w zeszłą środę, no przynajmniej tak mi się wydaje, szedłem wtedy do lasu. Skrawek lata jeszcze pozostał, lecz nie dużo. Ja przynajmniej już parę dni czuję, jakby było już 20 października i na drzewach liście długo nie pozostaną, a ja nie mam zamiaru po nich deptać. Idąc przez ten las rozmyślałem i rozważałem, co w owym właśnie lesie mogłoby się zdarzyć. Posiadam bardzo bujnią wyobraźnię, która czasem z mózgu schodzi nieco na oczy i widzę rzeczy niestworzone, których nikt wokół mnie nie jest w stanie zauważyć.

 I kiedy tak rozmyślałem, nagle moją uwagę przykuł punkt na drzewie, który na moich oczach się ruszył. Najpierw wydawało mi się, że mam przywidzenia, co byłoby zgodne z tym o czym mówiłem wcześniej, ale kiedy podszedłem ciut bliżej, moje wszelkie wątpliwości zostały rozwiane… ponieważ to wiewiórka, której z drzewa spadł orzeszek. Tak, więc zaśmiałem się nieco pod nosem i poszedłem dalej. Kiedy tak wędrowałem i wędrowałem doszedłem prawie do skraju lasu, gdzie nigdy wcześniej nie byłem. A więc, po krótkim zastanowieniu się zawróciłem i poszedłem dokładnie tą samą drogą, co wcześniej. Gdy byłem już prawie w połowie wędrówki, czyli w środku lasu, znowu coś nieruchomego poruszyło się wydając nieprzyjemne skrzypnięcie niczym stare drzwi. Kiedy już pewniej podszedłem z myślą, iż to kolejna taka wiewióreczka, zobaczyłem na własne oczy, że drzewo poruszyło się jeszcze gwałtowniej. Zatrzymałem się, a drzewo do mnie przemówiło.

 - Witaj Podróżniku – przywitało mnie serdecznym głosem.

 - Eee … Dzień dobry, dzień dobry – powiedziałem niepewnie.

 - Dzień dobry, dzień dobry. Powiedz mi młodzieńcze, jak się to stało, że się tu znalazłeś? – zapytało drzewo grubym i chropawym głosem.

 - Poszedłem dotlenić się trochę i w kojącej ciszy przechadzać się po tym pięknym i malowniczym lesie – odpowiedziałem.

 - To bardzo dobrze. Wydaje mi się, że chowasz w sercu pytanie: S*kąd się tu wziąłem?* Z góry mówię, że nie mogę udzielić ci odpowiedzi na to pytanie. Czas mam ograniczony i za chwilę zamienię się znów w nieruchome drewno, a ty od razu o mnie zapomnisz i choć myślisz, że jesteś w połowie lasu to za 10 minut będziesz już w domu. Tak więc żegnaj!!! – powiedziało drzewo i zastygło nieruchomo.

 - Do widzenia!!! – odpowiedziałem.

 O tym wszystkim, co przeżyłem i zobaczyłem szybko zapomniałem. Stało się tak, jak drzewo przepowiedziało, lecz teraz mój drogi Czytelniku na pewno ogarnia Cię ciekawość i pytanie: *Skoro zapomniałem, to w jaki sposób to napisałem?* No cóż… może się nie obrazisz, lecz ktoś o kim tutaj napisać nie mogłem, również to czyta i trzyma mnie za słowo, że o nim nie wspomnę.

 Tak, więc do zobaczenia w kolejnej opowieści!!!

**Michał Piszczek**

**Kl. VII**

**Drzewo**

 Pewnego razu przydarzyła mi się dziwna i niespodziewana rzecz, gdyż przemówiło do mnie drzewo. Poszłam na spacer, szłam asfaltową drogą. Jeździło nią bardzo dużo samochodów, chociaż to nie była autostrada. Ta okolica jest bardzo, bardzo zanieczyszczona . Ludzie tutaj palą w piecach plastikami i oponami, jest tu fabryka i tutaj też jest wielkie wysypisko! To znaczy nie segregują śmieci. Ta ulica nazywana jest Czarnym Światem, nikt nie chce tu przebywać. Większość ludzi, którzy tu mieszkają to starzy i ubodzy obywatele. Jest tu niedaleko mały las, więc chciałam go zobaczyć. Kiedy tak w spokoju szłam, potknęłam się o korzeń, uderzyłam się w głowę i nagle usłyszałam jak ktoś mnie ciężkim, smutnym głosem zapytał:

-Nic ci nie jest?! Bardzo cię przepraszam, myślałem, że to ci źli ludzie, którzy ścinają drzewa, palą ogniska i ryją po mojej starej korze.

-Nic mi nie jest. Zaraz, zaraz kto to powiedział? Gdzie jesteś? Pokaż się ty żartownisiu! Ściągnęłam bluzę, przyłożyłam do czoła. Kręciło mi się w głowie, usiadłam więc na korzeniach starego drzewa. Właśnie się zorientowałam, że drzewo obok mnie przemówiło. -Chyba oszalałam-pomyślałam. Zaczęłam wołać o pomoc, przecież to było bardzo dziwne i niecodzienne zjawisko usłyszeć gadające drzewo.

-Ja ci mogę pomóc jak ty pomożesz mi. Obiecaj mi, że pomożesz mi i temu czarnemu miastu.

-Ale jak? -zapytałam ze zdziwieniem.

-Powiedz ludziom, żeby nie śmiecili i nie palili plastikiem. Ci ludzie, schorowani, starzy i ubodzy mieszkańcy umrą jeśli nie będą dbać o środowisko. To miasto, będzie miało nowy przydomek-Miasto Trupów i Duchów.

-Ojej pomogę ci z całych sił! Jak ty mi pomożesz przecież nie mogę w takim stanie przejść ani metra?

-Proszę bardzo-odparło drzewo.

 Nagle wszystko zamarzło i poczerniało. Wszędzie widać tylko czerń i smutek, rozpacz i tak przez długą chwilę, potem otworzyłam oczy. Byłam w szpitalu, wszędzie biel i cisza, chorzy ludzie.

-Gdzie ja jestem?-pomyślałam

-W końcu się obudziła nasza śpiąca królewna- powiedział lekarz.

-Dostałaś w głowę łomem i ktoś chciał cię porwać. Nie bój się jesteś tu bezpieczna uratował cię wielki pies Edward owczarek kaukaski ,gdyby nie on obudziłabyś się w piwnicy lub w białym miejscu z aniołami. Masz naprawdę szczęście! Pies chyba na ciebie czeka przy wejściu-powiedziała lekarka.

 I od tej pory bezdomny Edward został moim przyjacielem , był milutki oddany i odważny. Posłuchałam drzewa ze snu i mówiłam ludziom, żeby dbali o środowisko. Dzięki temu spacerowi zyskałam wielką bliznę na czole i wspaniałego przyjaciela, który uratował mi życie.

**Nicola Matysik**

**klasa VII**

**Magiczny Las**

 Było to pewnego ciepłego dnia. Byłem w lesie z tatą. Chodziliśmy i szukaliśmy grzybów. Nie wiedziałem wtedy jeszcze o tym, co się stanie.

 Chodziliśmy po specjalnych ścieżkach. Jakimś cudem gdzieś między mchem znalazłem piękną zieloną gołąbkę. W tym czasie mój tata znalazł duży krzak owoców leśnych. Wziąłem grzyba i pobiegłem do taty. Zjadłem trochę jeżyn, a później poszedłem szukać więcej gołąbek, prawdziwków i koźlarzy. Mój tata znalazł pięknego borowika, ale niestety był to trujący borowik szatan, więc poszedł dalej. Ja niechcący zahaczyłem nogą o prawdziwka szatańskiego i wyrwałem go. Wtedy poczułem, jakby ktoś dotknął mnie dwa razy w plecy. Odwróciłem się i zobaczyłem drzewo, które ma oczy, usta i nos. Powiedziało do mnie:

-Nie wiesz, że nie można wyrywać grzybów trujących.

-Dlaczego? - odparłem zdziwiony.

-Dlatego, ponieważ jeśli wyrwiesz go ręką, możesz później oblizać palce i się silnie zatruć.

-Nie wiedziałem, a jakim prawem ty w ogóle mówisz?

-Jestem magicznym drzewem, niektórzy nazywają mnie strażnikiem tego lasu. Pokazuję się ludziom, którzy robią coś, czego nie powinno się robić- odparł strażnik lasu.

-To bardzo ciekawa praca- odpowiedziałem.

-Jest ciekawa, lecz bardzo męcząca, ponieważ czasem muszę mówić głupim ludziom coś po sto razy, aby zrozumieli.

-Ty to musisz mieć nerwy ze stali- powiedziałem.

-Tak, mam, to już wyćwiczone. Ja już będę leciał. Muszę ostrzegać inne osoby. Pamiętaj co ci mówiłem. Żegnaj. - odpowiedział strażnik i zniknął.

Byłem bardzo zdziwiony. Opowiedziałem o tym tacie i wróciliśmy do domu z trzema wielkimi koszami grzybów. Cała moja rodzina była bardzo zdziwiona. Tego dnia zjedliśmy pyszne zapiekanki z grzybami.

 Ta historia była bardzo ekscytująca. Liczę na to, że kiedyś jeszcze spotkam strażnika lasu.

**Szymon Pierzchała**

 **klasa VII**